

# GAZETA

# 10 GRODZIENSKA

GR. No 37

WYDANIE POŁUDNIOWE

## Ministrowie Brüning i Curtius w Paryżu błagają o ratunek dla Niemiec Dziś wyjazd na narady do Londynu

PARYŻ, 19.7. — Wczoraj późnym wieczorem kanclerz Rzeszy Brüning i minister Curtius zjawili się w ambasadzie amerykańskiej, gdzie

### odbyli dwu i pół godzinną konferencję

z sekretarzami stanu Simsonem i Mellonem. Rozmowa ograniczyła się właściwie do obszernego sprawozdania kanclerza Brüninga, który przedstawił ministrom amerykańskim położenie Niemiec, oraz przyczyny, ja

kie złożyły się na kryzys. Po konferencji Stimson oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że wywody kanclerza wywarły na nim głębokie wrażenie.

Dziś wczesnym rano kanclerz Brüning udał się na mszę do kościoła Notre Dame de Victoire.

O godz. 10-ej w pałacu rady ministrów odbyła się wielka konferencja obecnych w Paryżu ministrów spraw zagranicznych, w której prócz francuskich i niemieckich członków gabinetu uczestniczyli ministrowie Mellon, Stimson, Henderson, Grandi, bel-

gijski minister spraw zagranicznych Hymans, poseł austriacki i ambasador japoński.

### Skazanie dwu szpiegów przez sąd w Toruniu

Sąd Apelacyjny w Toruniu rozpatrywał dwa wyroki I instancji przeciwko oskarżonym o zdradę tajemnic państwowych.

W pierwszej sprawie 28-letni Józef Małyka, handlowiec z Kościerzyny, skazany został w pierwszej instancji przez sąd okręgowy w Chojnicach na 10 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich. Od wyroku tego tak oskarżony jak i prokurator wnieśli apelację. Sąd zatwierdził wyrok I instancji co do winy, natomiast co do wymiaru kary zmienił ją z 10 na 7 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw na lat 10 oraz dozór policyjny.

W drugiej sprawie o podobną zbrodnię stawał oskarżony An-

toni Siemiątkowski, który wyrokiem sądu okręgowego w Toruniu został zasądzony na 3 lata ciężkiego więzienia. Sąd zatwierdził również wyrok I instancji, zmniejszając dodatkową karę utraty praw obywatelskich z lat 10-ciu na 5.

### Złote polskie w Niemczech mają wyjątkowe prawa

BERLIN, 19.7. Opublikowane ubiegłej nocy zarządzenie Banku Rzeszy w sprawie obrotu obcymi środkami płatniczymi, nie dotyczy jedynie transakcji dokonywanych walutą polską.

Wyjątek ten, jak nas informują, jest wynikiem obowiązują-

caj w stosunkach polsko-niemieckich umowy emigracyjnej, gwarantującej polskiemu robotnikom sezonowym możliwość przekazywania do kraju swoich oszczędności.

W myśl zarządzenia Banku Rzeszy wymiana marek niemieckich na złote w banknotach, bilonie i czekach oraz odwrotnie, w przeciwieństwie do transakcyj wszystkich innych walutami nie podlega ograniczeniom.

## Francja godzi się na pożyczkę ale stawia twarde warunki

BERLIN, 19.7. W gorącym podnieceniu oczekuje Berlin na dość skąpo napływające z Paryża wiadomości o przebiegu rokowań paryskich.

Przed gmachami dzienników rosła tłumy oczekujące na wywieszenie w oknach telegramy. Przypomna to wyczekiwanie Berlina na biuletyny wojene.

Z dotychczasowych doniesień paryskich nie wynika jeszcze, jakoby w drugim dniu po bytu ministrów niemieckich nad Sekwaną zapadały decyzja po decyzji. Znamiennym jest natomiast

### obustronne szafowanie optymizmem.

Znajduje ono również nowy wyraz w komunikacji agencji Havasa o odbytej przedpołudniem konferencji mocarstw z udziałem Francji, Niemiec, Anglii, Ameryki, Włoch i Belgii. W konferencji tej ograniczono się do dyskusowania sprawy pożyczki dla Niemiec.

Tęsamem rokowania polityczne, od których wyniku zależy

wszystko, zamknięte zostały w ramach bezpośrednich rozmów niemiecko - francuskich, rozpoczętych wczoraj i kontynuowanych dziś przed południem.

BERLIN, 19.7. Doniesienia niemieckie z Paryża mówią, że przy omawianiu techniczno-finansowych możliwości wy-

### łoniły się

### pierwsze poważne trudności.

Minister skarbu Francji Flandin zaproponował jako warunek pożyczki francuskiej dla Niemiec włączenie jej do systemu pożyczki Dawesa z roku 1924. W myśl załącznika 11-go planu Younga wszystkie wpływy z niemieckich cel, podatku od tytoniu, piwa i cukru oraz dochody z monopolu spirytusowego

sa zasekwestrowane tytułem zabezpieczenia pożyczki Davesa.

### Zadanie Flandina zaniepokoiło Niemców.

wierzących, że w ten sposób rząd francuski zmierza do zażądania bezwarunkowych gwarancji wykonywania planu Younga.

### Zjazd wszechświatowy esperantystów na Kongres do Krakowa

W dniach 1 — 8 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie 23-ci zjazd wszechświatowy kongres esperantystów pod protektorem p. Prezydenta Rzeczy-

pospolitej.

Wobec stałego powiększania się zasięgu esperanta, które dziś jest już uznane przez Liga Narodów, zjazd na kongres krakowski będzie bardzo liczny. Przypuszczalnie przybędzie około 1000 obcokrajowców z różnych stron świata.

Już obecnie zapowiedzieli udział przedstawiciele 30 narodów, w tym znaczna liczba Amerykanów, Holendrów, Szwedów i Duńczyków.

Jutro ma głos

### KONDUKTOR KOLEJOWY

(str. 4-5)

Jak rozstrzelano  
zdrajce  
Demkowskiego  
str. 2



# Flirt z piękną kobietą, PAPIEROS I CZEKOLADA DROGO KOSZTUJĄ Nowa ofiara usypiaczy kolejowych

W tych dniach władze policyjne w Grodnie zostały zaalarmowane nowym występem usypiaczy kolejowych.

Bogaty kupiec drzewny z Wileńszczyzny p. W. B., po dokonaniu większych transakcji finansowych w Warszawie, wieczorem wsiadł do pociągu, odchodzącego do Wilna, zajmując miejsce w próżnym przedziale II klasy.

Po pewnym czasie, gdy pociąg zatrzymał się na jakiejś stacji, do wagonu weszła elegancko ubrana dama w towarzystwie niedołężnego starca. Dama ta po prośbie p. B., aby zezwolił zająć jej miejsce w swoim przedziale. Uprzejmy kupiec zgodził się chętnie, ujęty nadzwyczajną urodą swej towarzyski podróży. Młoda dama ułożyła towarzyszącego jej starca na siedzeniu, gdzie ten wkrótce usnął.

Między kupcem, a jego przygodną znajomą nawiązała się wkrótce ożywiona rozmowa, w trakcie której piękna nieznajoma poczęstowała kupca papierosem, a następnie czekoladkami. Po

wypaleniu papierosa i spożyciu kilku czekoladek kupiec uczył nagle wielką senność i wkrótce twardo zasnął. Obudził się dopiero w pobliżu Grodna.

Jakie było zdziwienie i przerażenie kupca, kiedy w przedziale nie zobaczył już swej towarzyski podróży, oraz stwierdził brak w portfelu złotych i dolarów.

Według wyniku wstępnych dochodzeń, okazało się, że niedo-

łęznym starcem był młody i pełen sił złodziej kolejowy, ucharakteryzowany bardzo zreżymnie na starca niedołężę, zaś dama była jego współniczką. Za parą złodziejską wszczęto poszukiwania, które doprowadziły do aresztowania w pobliżu Druskienik owej damy, która okazała się zawodową złodziejką kolejową Anną Kraszewiczówną z Warszawy. Jej współnika poszukuje policja.

## Nieszczęście łączy Z 2-ch straży pożarnych w Łunnie powstaje jedna

Na terenie miasteczka Łunna do czasu pożaru istniały anormalne stosunki w pożarnictwie, a mianowicie istniały tam dwie straże pożarne — jedna chrześcijańska i druga żydowska.

W czasie pożaru straż żydowska doszczętnie się skompromitowała, gdyż nie wzięła żadnego udziału w akcji gaszenia a na-

wet dopuściła do spalania się prawie całego sprzętu strażackiego razem z sikawką.

Jak się obecnie dowiadujemy, w Łunnie odbyło się zebranie, na którym uchwalono usunąć anormalnie narodowościowe i stworzyć jedną straż, która przejmie cały majątek dotychczas istniejących straży.

## Porzucona żona chce odzyskać choć połowę straconego szczęścia

Wiktoria Szalmukiewicz miała męża i pieniądze i byłaby może całkiem szczęśliwa, gdyby jej małżonek nie miał innego zdania o szczęściu, które sobie inaczej wyobrażał.

Onegdaj bowiem p. Józef Szalmukiewicz zabrał żonie 500 zł. i opuścił progi rodzinne. Żona złożyła meldunek w policji, gdyż chce odzyskać przynajmniej połowę szczęścia... pieniędzy.

## Czerwony kur zapiał znów we wsi smętne melodje zniszczenia

Wczoraj o godzinie 11-tej we wsi Milatycze gm. Mała-Brzostowica wybuchł pożar. Spalił się dom mieszkalny, szopa i chlew na szkodę Józefa Szczygiewskiego.

Straty wynoszą około 3.300 złotych.

15 b.m. o godzinie 9-ej rano we wsi Szklary gminy Marcinkaże zapalił się chlew Kazimierza Świrskiego, od iskry z komina sąsiedniego domu. Na szczęście, spostrzeżony w zarodku pożar, zdołano zagasić. Spalił się dach chlewu.

Straty około 50 złotych.

## Nocne dyżury aptek

DZIŚ — apteka Ottowicza — ul. Dominikańska 7, tel. 85  
— Stępniewskiego — Jerozolimska 4, tel. 312.

## Widowiska

Kino Polonja — „Marsz weselny”.

Kino Apollo — „Złowroga lawina”.

## OSTATNIE DNI POBYTU.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny  
**ASTROLOG-JASNOWIDZ**  
**ANTONI WASILEWSKI**  
który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszedł każdego. Daje porady, informuje o szczęściu, dniach miesiącach i liczbach.  
**Cena od półtora złotego.**  
Adres: Grodno Bożnicka-14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty 5-10 od 10 r. do 8 w. 494

## CZYNNY UDZIAŁ GMINY ŻYDOWSKIEJ W SKIDLU w akcji przeciw pożarnej

Zamiast utrzymywania kantora — kupno motopompy

Zniszczenie Łunny przez pożar wpłynęło wybitnie na wzmożenie się na terenie powiatu akcji przeciw pożarowej.

Pierwszy zareagował Skidel, którego mieszkańcy już mieli przedsmak groźnego pożaru, gdy z dymem poszło 7 domów i to tylko dzięki umieszczeniu ognia przez straż z Grodna.

Jak się dowiadujemy, inicjatywę zmechanizowania straży pożarnej w Skidlu, wzięła na siebie miejscowa Gmina Żydowska, Zarząd której, na ostatnio odbytym posiedzeniu, uchwalil zwołać na przeciąg 1 roku kantora z bożnicą a zaoszczędzone pieniądze w sumie 3500 zł. wysygnować na koszt kupna motopompy.

## KOLARZE PRZYGOTOWUJcie SWE STALOWE RUMAKI do dorocznego biegu kolarskiego!

Doroczny bieg kolarski „N. Dziennika Kresowego” na trasie Grodno — Druskieniki, stał się już tradycją Grodna, wzbudzając zawsze żywe zainteresowanie.

Sprawdźlanem takiego zainteresowania w ubiegłym roku była okazała ilość nagród nadesłana dla zawodników przez różne instytucje, związki, firmy i poszczególnych obywateli-miłośników sportu kolarskiego.

W roku ubiegłym zapisała się do biegu dość okazała liczba zawodników z Grodna, Białego-stoku, Sokółki, Porzeccza i innych miejscowości, wobec jed-

nak niepogody (ulewny deszcz) stawilo się na start tylko 29 zawodników.

Pierwszy do mety w świetnej formie przybył Dacewicz Jan (3 Baon Sanitarny w Sokółce) w czasie 2 g. 39 m. 12 sek. zdobywając puchar „N. Dziennika Kresowego”, nagrodę Komisji Zdrojowej — zegar z figurą Marszałka, pudełko czekolady ofiarowane przez p. Szybowskiego, zeton pończakany i dyplom.

Dalsi zawodnicy otrzymali nagrody: zegar Miejskiego Komitetu W.F. i P.W., zegar z Marszałkiem od p. Kujawińskiego,

kałamarz z kolarzem z księgarni lberskiego, kostjum sportowy z firmy Cechański, kierownicę z firmy Linnik, dętki z firmy Lewin, latarę dynamo z firmy Aras-Auto, waży z firmy Margolis, zegar z Klubu „Lechja”, postument Marszałka od p. Lewan dowskiego, zegar kieszonkowy od firmy Ford Motor, papierosnicę srebrną z Fabryki Tytoniowej, zeton złoty od „Rólnika” i postument kolarz od firmy Zamkow.

Ogółem w ubiegłym roku ofiarowano 20 nagród dla zawodników.

Wobec jeszcze większego za interesowania, przypuszczać należy, że w tegorocznym biegu kolarskim, którego termin ustalono na dzień 2 sierpnia, weźmie udział jeszcze więcej zawodników. Należy też sądzić że i społeczeństwo miasta Grodna również gorąco poprze tę imprezę będącą już tradycją Grodna.

W dniu 22 o godz. 7 w. w Okręgowym Urzędzie P.W. i W.F. odbędzie się zebranie organizacyjne biegu, na którym zostaną omówione wszystkie szczegóły. Zapisy poczynając od dnia 20 b. m. przyjmowane są w lokalu wydawnictwa „Prasa Grodzka” ul. Dominikańska 21. Wpisywane wynosi 2 zł. od zawodnika.

Prenumerata miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-spalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio spaltowy, a w tekście 4-ro spaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzka” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik 21

# GAZETA 10 GRODZIENSKA GR. No 37 WYDANIE POŁUDNIOWE

## Ministrowie Brüning i Curtius w Paryżu błagają o ratunek dla Niemiec Dziś wyjazd na narady do Londynu

PARYŻ, 19.7. — Wczoraj późnym wieczorem kanclerz Rzeszy Brüning i minister Curtius zjawili się w ambasadzie amerykańskiej, gdzie odbył dwu i pół godzinny konferencje

giński minister spraw zagranicznych Hymans, poseł austriacki i ambasador japoński.

Urzędowy komunikat przynosi doniosłą wiadomość, że na życzenie premiera Laval'a konferencja postanowiła, iż program rokowań londyńskich ograniczony zostanie jedynie do omówienia kryzysu finansowego i gospodarczego w Niemczech.

Odjazd delegacji niemieckiej na konferencje londyńską ustalono ostatecznie na jutro na godz. 10-tą rano, tak, że ministrowie niemieccy przybędą do Londynu w godzinach południowych. Obrazy konferencji londyńskiej rozpoczynają się o godz. 18-ej. Henderson i Stimson odjechali do Londynu już dzisiaj popołudniu.

### Skazanie dwu szpiegów przez sąd w Toruniu

Sąd Apelacyjny w Toruniu rozpatrywał dwa wyroki I instancji przeciwko oskarżonym o zdradę tajemnic państwowych.

### Złote polskie w Niemczech mają wyjątkowe prawa

BERLIN, 19.7. Opublikowane ubiegłej nocy zarządzenie Banku Rzeszy w sprawie o brotu obcymi środkami płatniczymi, nie dotyczy jedynie tranzakcji dokonywanych walutą polską.

Wyjątek ten, jak nas informują, jest wynikiem obowiązującej w stosunkach polsko-niemieckich umowy emigracyjnej, gwarantującej polskim robotnikom sezonowym możliwość przekazywania do kraju swoich oszczędności.

W myśl zarządzenia Banku Rzeszy wymiana marek niemieckich na złote w banknotach, bilonnie i czekach oraz odwrotnie, w przeciwieństwie do tranzakcji wszystkim innymi walutami nie podlega ograniczeniom.

## Francja godzi się na pożyczkę ale stawia twarde warunki

BERLIN, 19.7. W gorącym podnieceniu oczekuje Berlin na dość skąpo napływające z Paryża wiadomości o przebiegu rokowań paryskich. Przed gmachami dzienników rosna tłumy oczekujące na wywieszenie w oknach telegamy. Przypomina to wczekiwanie Berlina na biuletyny wojenne.

Z dotychczasowych doniesień paryskich nie wynika jeszcze, jakoby w drugim dniu po bytu ministrów niemieckich nad Sekwaną zapadały decyzja po decyzji. Znamiennem jest natomiast obustronne szafowanie optymizmem.

Znajduje ono również nowy wyraz w komunikacji agencji Havasa o odbytej przedpołudniem konferencji mocarstw z udziałem Francji, Niemiec, Anglii, Ameryki, Włoch i Belgii. W konferencji tej ograniczono się do dyskusowania sprawy pożyczki dla Niemiec.

Tęsamem rokowania polityczne, od których wyniku zależy

## Jutro ma głos KONDUKTOR KOLEJOWY (str. 4-5)

Wszystko, zamknięte zostały w ramach bezpośrednich rozmów niemiecko-francuskich, rozpoczętych wczoraj i kontynuowanych dziś przed południem.

BERLIN, 19.7. Doniesienia niemieckie z Paryża mówią, że przy omawianiu techniczno-finansowych możliwości wyłoniły się pierwsze poważne trudności.

Minister skarbu Francji Plandin zaproponował jako warunek pożyczki francuskiej dla Niemiec włączenie jej do systemu pożyczki Dawesa z roku 1924. W myśl załącznika 11-go planu Younga wszystkie wpływy z niemieckich cel, podatku od tytoniu, piwa i cukru oraz dochody z monopoli spirytusowego są zaskewestrowane tytułem zabezpieczenia pożyczki Dawesa.

Zadanie Plandina zaniopokoilo Niemców, wierzących, że w ten sposób rząd francuski zmierza do zrealizowania bezwarunkowych gwarancji wykonywania planu Younga.

## Zjazd wszechświatowy esperantystów na kongres do Krakowa

W dniach 1 — 8 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie 23-ci zjazd wszechświatowy kongres esperantystów pod przewodnictwem p. Prezidenta Rzeczy-

pospolitej.

Wobec stałego powiększania się zasięgu esperanta, które dziś jest już uznane przez Lige Narodów, zjazd na kongres krakowski będzie bardzo liczny. Przepuszczalnie przybędzie około 1000 obcokrajowców z różnych stron świata.

Już obecnie zapowiedzieli udział w tym znacząca liczba Anglików, Holendrów, Szwedów i Duńczyków.



# Jak rozstrzelano zdrajcę

## Szczegóły stracenia szpiega Demkowskiego

W chwili, gdy oddawaliśmy numer wczorajsz do druku, na deszła wiadomość, że szpieg Demkowski

został rozstrzelany. Te krótkie wiadomości przyniósł numer wczorajsz. Czytelnikom.

Obecnie podajemy szczegóły tej smutnej sprawy:

W sobotę, o godz. 5-ej po południu nadeszła do Warszawy wiadomość telefoniczna z Wistły na Śląsku, że

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski.

Naczelne sądownictwo wojewódzkie, które wiadomości tę otrzymało, zakomunikowało ją natychmiast przewodniczącemu sądu doraźnego ppłk. Mareszowski i prokuratorowi płk. Zielińskiemu.

Wydano polecenie przygotowania się do wykonania wyroku.

O g. 5 m. 30 skazany na śmierć b. major Piotr Demkowski, został zawiadomiony w swej celi, że Prezydent odrzucił jego prośbę o ulaskawienie.

Równocześnie przybył do celi skazanego proboszcz parafii wojskowej w Cytadeli ks. Ugniński i w ciągu 15 minut udzielił Demkowskiemu ostatnich pociech.

Następnie ksiądz ze skazaniem przeszedł do kaplicy wieziennej, gdzie Demkowski przyjął Komunię św.

Do kaplicy przybyła również żona Demkowskiego, z którą skazany pożegnał się. Na podwórzu więziennym o-

czekiwała już karetka więzienna, eskortowana przez 4 uzbrojonych w karabiny z bagnietami żandarmów.

Skazany w towarzystwie księdza

wśladi do karetki, która ruszyła w drogę, za nią zaś jechał samochód ciężarowy z żandarmami.

Skazany ubrany był w cywilne ubranie — te same, w

którem go aresztowano, gdy wyszedł z gmachu poselstwa sowieckiego.

Tymczasem do Cytadeli nadjechała kolumna samochodów, przywożąc władze wojskowe.

Liczna żandarmeria i policja usunęła publiczność, która na wieść o mającej się odbyć egzekucji, ściągnęła ze wszystkich stron.

Przez całą drogę z więzienia do Cytadeli Demkowski modlił się.

O g. 7 m. 10 karetka stanęła w Cytadeli.

Demkowskiego otoczył pluton egzekucyjny i cały orszak, na czele z władzami wojskowymi i wojskowymi - sądowymi udał się pieszo na miejsce stracei.

Przygotowano już tam słupek i wykopano grób.

Gdy skazaniec znalazł się przy słupku, a nadrzeciu niego ustawił się pluton egzekucyjny, pada komenda „baczność!”

Prokurator płk. Zieliński donośnym głosem zaczął odczytywać

wyrok śmierci za zbrodnie szpiegostwa.

Na życzenie skazanego nie przywiązano go do słupka i nie zawiązano mu oczu.

Cisza. Oficer, dowodzący plutonem żołnierzy, dał komendę szablą. Następnie salwa z 4 karabinów.

Skazany pada na ziemię. Lekarz wojskowy podbiega do Demkowskiego i

stwierdza śmierć.

Do zwłok podchodzi 3 żandarmów i kładzie je do dębowej trumny, która umieszczają następnie w przygotowanym dole. Na mogile stał słupek z numerem „68”

kolejnym numerem straconego zbrodniarza.

Oficerowie opuszczają miejsce stracei, po chwili na tem postumie miejscu pod murem Cytadeli panuje znów cisza.

## Rożuchy komunistyczne w Nadrenji

### Tłum plądruje sklepy spożywcze i konfekcyjne

BERLIN. 19.7. W Gelsenkirchen wybuchły groźne rożuchy komunistyczne, które całą dzielnicę miasta zamieniły na pole zaciętych walk.

Koło północy, jak na dany sygnał, z ogromnych koszar czynszowych na proletariackiej ulicy Olgestrasse ruszyły na ulice tłumy komunistów, którzy uformowali się w zwarte kolumny pomarszerowali w głąb miasta. Po drodze obalali latarnie, wyrwali kostki brukowe i płyty chodnikowe, a następnie uzbrojeni w kije i kamienie rzucili się na sklepy. Około 30 sklepów żywnościowych i konfekcyjnych zostało zupełnie splądrowanych.

Podobne, lecz mniej groźne starcia, zanotowano również w Kolonii, Darmstacie i Düsseldorfie.

Wszystko odbyło się tak błyskawicznie, że gdy przybyła policja nie miała już czego bronić. Pomiędzy oddziałami policji i tłumem przyszło do regularnej bitwy. Początkowo obrzucano policjantów kamieniami, następnie wywiązała się obustronna strzelanina, pod czas której oddano kilkaset strzałów. Z okien i dachów komunistów raziła policję kamieniami.

Koło godz. 2-ej w nocy cała dzielnica znajdowała się w rękach komunistów, którzy wyłoty ulic umocnili barykadami. O godz. 6-ej rano policji nie udało się zdobyć opanowanej przez komunistów dzielnicy. Dopiero koło dziesiątej barykady sforsowano.

Podobne, lecz mniej groźne starcia, zanotowano również w Kolonii, Darmstacie i Düsseldorfie.

## Tresowany koń i rowerzyści

### w służbie sprytnego przemytu

WIELUŃ. 19.7. Droga konfidencjonalnych informacji inspektorat straży granicznej w Wieluniu zdołał ustalić, że na terenie wsi Jajca w gminie Panki, w powiecie częstochowskim grasuje doskonale zorganizowana szajka przemytników.

Szajka przez długi czas była nieuchwytna. Przemycane towary transportowano do Częstochowy, a stamtąd rozchodziły się one na cały kraj.

Ostatnio zdołano stwierdzić, że hersztem szajki jest mieszkający w Jajcu Grucza, który kieruje transportami.

Postanowiono Gruszę ująć na gorącym uczynku i obstawiono drogę, wiodącą do Częstochowy. Gdy wóz Gruczcy, załadowany przemytem, przeznaczonym dla Częstochowy pojawił się na szosie, strażnicy usiłowali go zatrzymać. Na widok mundurów straży Grucza zeskoczył z wozu, a koń popędzony przez nikogo ruszył galopem przewracając stojącego na środku drogi strażnika. Gruczę, jak i konia zdołano ująć.

Jak się okazało, koń był specjalnie tresowany, tak, że na widok munduru bez podpadania zaczynał galopować.

Transport Gruczcy, poprzedzony był przez dwa członków szajki na rowerach, którzy mieli ostrzec herszta w razie niebezpieczeństwa. Ponieważ strażnicy byli ukryci, awangarda przemytnicza nie spostrzegła ich.

Na wozie znaleźiono około 50 kilogramów najrozmaitszych towarów, wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Obecnie straż graniczna urządziła obławę na pozostałych członków szajki.

## Pożary w Polsce

### trawią olbrzymie sumy

#### Akcja przeciwpożarowa — niedostateczna

Kłęska pożarów ogarnia Polskę w rozmiarach dotychczas nienotowanych.

Fakt ten potwierdza statystyka, która podaje następujące rosnące w ciągu lat liczby pożarów (w r. 1926 — 7.586, w r. 1927 — 9.415, w r. 1928 — 10.548, w r. 1929 — 14.764), ale i wzrost liczby podpaleni (w r. 1926 — 2.191, w r. 1927 — 2.353, w r. 1928 — 2.909), wreszcie pożarów, wynikłych z nieostrożności (w r. 1926 — 1.958, w r. 1927 — 2.112, w r. 1928 — 2.813).

Zebrań materiałów za rok 1929, statystycznie jeszcze nieopracowane, wskazują na to, że znaczna część pożarów i w tym roku powstała wskutek podpaleni.

Podane wyżej cyfry nie obejmują Warszawy i trzech województw zachodnich, których nie dotyczy przymus ubezpieczenia się w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wiadomo jednak, iż gros pożarów nie na te województwa przypada, a właśnie na województwa

centralne, południowe i wschodnie. W r. 1926 wynosiły odszkodowania 10,3, w r. 1927 — 15,7, w r. 1928 — 27.061, w r. 1929 — 54,1, w r. 1930 — 55,4 milionów złotych.

Tyle wypłacił wspomniany wyżej Zakład Ubezpieczeniowy. Ale prócz niego działają jeszcze inne instytucje ubezpieczeniowe.

Według danych G. U. S. składki, zebrane przez P. Z. U. Wzajemnych w r. 1927, wynosiły 34 miliony złotych, a w r. 1928 — 48 milionów złotych, wówczas, gdy składki zebrane przez wszystkie pozostałe towarzystwa ubezpieczeniowe w Polsce, wynosiły w r. 1927 — 105, a w r. 1928 prawie 130 milionów złotych.

Żałując, że cyfry wskazują na dużą rolę, jaką odgrywa prywatne zakłady ubezpieczeniowe, można więc przypuścić, że i odszkodowania, płacone przez te zakłady, są również znaczne, chociaż zapewne nie dochodzą do wysokości odszkodowań P. Z. U. W.

Równowagę ducha przyniesie dzień dzisiejszy

Dzień dzisiejszy może nam przynieść bardziej zrównoważony punkt widzenia i większą tolerancję niż zwykle.

Przyjańcy na również dobrym i dośrodku i projektem na przyszłość. Nadaje się on do dyskusji i zawierania nowych związków.

Jest to dobry dzień do wyruszenia w podróż.

Godziny popołudniowe przyniesie zmiany na lepsze, a wieczór nieźle się zapowiada.

## Czytajcie

### „Przegląd Sportowy”

W całym kraju przeważnie pochmurno i dżdżysto z krótkotrwałymi przejaśnieniami. Temperatura bez większych zmian. Umiarowane, na wschodzie słabsze, wiatry południowo zachodnie i zachodnie.

# Co piszą nasi Czytelnicy

## O SWEJ DOLI I NIEDOLI

### Uwagi urzędnika pod adresem robotników

Pozwolę sobie nakreślić parę uwag. Rady, jakie dają nam, urzędnikom, robotnicy na temat tego, jak mamy żyć, bardzo ładnie i praktycznie wyglądają na papierze.

Przez całą drogę z więzienia do Cytadeli Demkowski modlił się.

O g. 7 m. 10 karetka stanęła w Cytadeli.

Demkowskiego otoczył pluton egzekucyjny i cały orszak, na czele z władzami wojskowymi i wojskowymi - sądowymi udał się pieszo na miejsce stracei.

Przygotowano już tam słupek i wykopano grób.

Gdy skazaniec znalazł się przy słupku, a nadrzeciu niego ustawił się pluton egzekucyjny, pada komenda „baczność!”

Prokurator płk. Zieliński donośnym głosem zaczął odczytywać

wyrok śmierci za zbrodnie szpiegostwa.

Na życzenie skazanego nie przywiązano go do słupka i nie zawiązano mu oczu.

Cisza. Oficer, dowodzący plutonem żołnierzy, dał komendę szablą. Następnie salwa z 4 karabinów.

Skazany pada na ziemię. Lekarz wojskowy podbiega do Demkowskiego i

stwierdza śmierć.

Do zwłok podchodzi 3 żandarmów i kładzie je do dębowej trumny, która umieszczają następnie w przygotowanym dole. Na mogile stał słupek z numerem „68”

kolejnym numerem straconego zbrodniarza.

Oficerowie opuszczają miejsce stracei, po chwili na tem postumie miejscu pod murem Cytadeli panuje znów cisza.

chciałby mieć te potrzeby: mieć gaz, elektryczność, kupić dzieciom buty, a żonie nie dawać za pracowywać się przy-bahaj. O tem Sz. Pan nie pomyślał.

(Red.)

Robotnik wychodzi do pracy w brudnej, nieraz podartej, zacerowanej odzieży, żona jego zamiast kapelusza i palta nosi zwykłą szarą chustkę. Ludzie ci nie mają przeważnie u siebie w mieszkaniu ani gazu, ani elektryczności, żony ich piorą bieliznę, dzieci biegają boso, no i oczywiście w tych warunkach można wyżyć za kilkadziesiąt złotych tygodniowo.

Nie może tak żyć urzędnik. Ma on zupełnie inne potrzeby. Czytając listy robotników, możnaby pomyśleć, że dlatego, że bezrobotni i biedacy żyją gorzej od nas, mamy skakać do sufitu z radości, że nam obcięto z głodowych pensji 15 proc. Pytam, gdzie tu logika.

Aleksander Michalski urzędnik.

Rozmowa Sz. Pana również nie grzeszy logiką. Rzecz prosta, że nikt nie ma powodu cieszyć się ze zubożenia urzędników, ale też nie wolno zapominać i o tem, że robotnik też

zależy od dobrej gospodyni, ale to co pisze J. F. — z Łucka — to już śmieszne, ten człowiek może wyżyć za 60 zł. miesięcznie.

Żeby Panu przyszło zamienić się z warszawskim robotnikiem, z pewnością nie chciałby pan, bo byłoby źal zostawić kar toffe, buraki, kapustę, a może i krówkę, które wy tam na prowincji macie. Może Pan sądzi, że w Warszawie już tak ludzie

poślubieli, że Panu uwierzą? U nas w Warszawie chleb kosztuje 50 gr. bochenek, kartofli trzeba kupić, dzieci do szkoły posłać, a jeżeli są przy pierści, to matce za 50 gr. litr mleka na dzień (nie na miesiąc) trzeba kupić, mieszkanie małe, trzeba zapłacić 25—30 zł. podatek od niego też, nago chodzić u nas nie wolno, umyć się trzeba mydłem, gazete trzeba kupić, boby człowiek nie wiedział, jak ludzie żyją w waszym Łucku i t. d. i t. d. — to wszystko kosztuje.

I niech Pan nie sądzi, że u nas jest bogatym — ten, kto zarabia 313 zł. na miesiąc. Nie może Pan się równać z robotnikiem w stolicy. Pan zarabia 2 zł. dziennie i ma Pan humor, a u nas człowiek tylko patrzy, kiedy przyjdzie Pan Dobrodziej z Magistratu i graty zabierze.

Z poważaniem A. M. z Warszawy

### „W jedności siła...”

#### -- mówi b. peowiak-postaniec

Czytając codziennie tak pożytną w Polsce gazetkę Pańską, pragnę i ja słów kilka skreślić, by wyrazić i moje utkanie na pocieszenie tym, którzy mają jeszcze możliwość życia, a

tak narzekają bardzo. Jestem z zawodu postaniec. Wszystkim wiadomo, co w dzisiejszych czasach może zarobić biedny postaniec i w jakich warunkach żyć musi, będąc obciążony liczną rodziną.

Jestem podobnie jak ów inteligentny robotnik, który tu pisał byłym „peowiakiem”. Nie dziwię się zupełnie, iż przykro było tym, którzy, gdy ojczyzna trzeba ratować, oddawali Jej swe życie w ofierze, dziś zaś, gdy bieda i niedza ich nęka, nie mają znikąd poratowania.

Leż nie o to powinno nam chodzić.

Czyż trzeba komu dowodzić, że sytuacja robotnika jest znacznie gorsza od położenia urzędnika? Zarówno pod względem uposażenia jak i różnych dobrodziejstw, wynikających z ustawodawstwa ubezpieczeniowego — urzędnik nawet najniższy, ma się jeszcze lepiej niż olbrzymie ilości robotników, rzemieślników i t. p.

Poruczyć te różniczkowania, że ten lepszy, a ten gorszy, lecz szukajmy ratunku we wspólnym froncie, tak jak było kiedyś, gdyśmy stanęli ramie przy ramieniu.

Wytrwaliśmy wtedy we wszystkim, wygnaliśmy Ukraińców, odparliśmy bolszewików i staliśmy się wolnymi na naszej ziemi. Dlaczego? Bo wtedy nie było „tyś lepszy, a tyś gorszy”. I dziś wic, w tych krytycznych chwilach, powinniśmy stanąć jak wówczas ramie przy ramieniu i wykazać gdzie są sprawiedliwość i niesprawiedliwość, kto jest uprzywilejowany, a kto krzywdzony, kto się tuczy naszą krzywdą, kto roztrawia naszę ciężką groźbę, wyciśnięte podatki i z ubogich, kto defrauduje bezkarnie, kto niedołężny siedzi na wysokich urzędach i t. p.

W rozsądku należy szukać polepszenia, nie w mślach samobójczych. Wsólnym frontem tylko zwyciężymy zło, które się skupiło na nas niedzarrach.

Z poważaniem Antoni Br-cki Peowiak i podof. rez.

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG

#### Józefa Gawędy

### Podejrzliwa narzeczona trzyma w rezerwie kilku kandydatów

„Jestem podobno zgrabna i ładna, a dzięki temu mam niezłe powodzenie u chłopców.

Ale pomimo tego jestem nieszcześliwa, bo choć kocham się z wziętością, lecz stałe się pytam sama siebie, co robię?

Czy kochać go nadal, czy też za wczasu się od niego odwrócić. Dlaczego? Dlatego — że jest dla mnie zamłody — jest w tych latach, co ja, t. j. ma dopiero 19 lat.

Wiem, że on teraz mnie kocha bardzo, lecz czy warto wierzyć, że będzie kochał zawsze? Prosi mnie często, żebym zerwała z innymi, żeby chodzić tylko z nim, a ja, choć go kocham bardzo, bardzo wahałam się to uczynić — bo on jest taki młody, więc może pokończyć jeszcze nie jedna, a gdy on — mój Zdzich ukochany — przestanie mnie kochać, wówczas co stanie się ze mną? I gdy wszyscy się ode mnie odwrócą?

Węc proszę — bardzo proszę — dobrego Pana Redaktora o jaknajrychlejszą radę dla beznadziejnej Buni!

— Panno Buni, uczucie Pani dla Zdzicha zmuszony jestem nazwać „miłością z asekuracją”.

# Miłość z asekuracją

### Podejrzliwa narzeczona trzyma w rezerwie kilku kandydatów

Ten zbyt ostrożności w postaci trzymania w rezerwie kontyngentu chłopców „na wszelki wypadek” może się na Pani zemścić. Zdzich słusznie domaga się, żeby Pani przestała „chodzić” z innymi, podczas gdy on piastuje godność „ukochanego”.

To trudno miłość nie znosi wyrażania. Zresztą, niech Pani nie ryzykuje. Jeśli nawet Zdzich „prześwieci” Pani kochać, to przy Jej zaletach i wdziękach łatwo znaleźć się inny chłopiec, który tak długo będzie z Pani „chodził”, aż zaprowadzi Pani przed ołtarz. We dług moich jednak przypuszczeń, zrobi to Zdzich.

PLACEK ZA 10 GROSZY.

„Jestem biedny, nie palę papierosów, ale jadam słodczy, które kupuję przeważnie po cukierniach.

Pomimo, że chodzę nie w nowem, ale łatanem ubraniu, jestem wszędzie tak samo obsługiwany, jak i każdy inny gość, chociażbym kupował coś za 10 gr.

Wyjątek zdarzył mi się wczoraj w pewnej małej cukierce, przy ul. Złota.

Ekspedjentka układała właśnie ciastka na wystawie, kiedy powie-

działem do niej: proszę o taki placek za 10 gr., wskazując równocześnie ręką na stos tychże.

— Wiele? — rzuciła mi takim obełżywym tonem, że mnie przeszyły dreszcze największego oburzenia.

Jeden — odpowiedziałem, nie tracąc zimnej krwi.

Swiadomej oblagającym się krokiem, podszła do kontuaru, wzięła w szczyptę jeden placek i w tym momencie przywołał ją jeden z gości, siedzących przy stoliku i jakby ucieszona tą okolicznością, że może mnie zostawić, podbiegła do wleającego, zapytując go przesadnie uprzejmym tonem widocznie ze względu na moją obecność — czemu mi może służyć.

Odczekując od stolika i widząc mój pytający wzrok, rzuciła mi po wiedzieć tanem jakby z najwyższej łaski: „zaraz”.

Tego mi było zawiele, oburzony wyszedłem z lokalu.

Podobnego traktowania doznałem po raz pierwszy. Wychodząc z założenia, że prawdziwa grzesność, jest pełne taktu postępowanie wobec biednego. Proszę o umieszczenie tego listu, niech go sobie

przeżyta ta ekspedjentka lub właściciel cukierni, jako pouczenie, jak nie należy postępować z klientami, Lwowianin”.

— Wypadek Pański jest na szerokiej odosobniony, gdyż ekspedjentki i kelnerzy warszawscy słyną z grzesności wobec klientów. Co prawda nie wszystkie i wszyscy, ale mieliśmy nadzieję, że po kilku takich nauczkach jak udzielona przez Pana i ta reszta nabierze wielkomięskiego pokoru.



Wyścigi kolarskie w Markach



Ochotnicza straż pożarna w Markach pod Warszawą obchodziła wczoraj swe święto. Na zdjęciu zawody cyklistów—członków straży.

**CZYTAJCIE** TYGODNIK **KINO**  
ILUSTROWANY

Królewscy goście we Francji



Drugi syn króla angielskiego, książę Yorku przybył wraz z małżonką na wystawie kolonijalną do Paryża. Zdjęcie nasze przedstawia książęcą parę udającą się na uroczyste przyjęcie, urządzone przez Radę miasta Paryża. Książę jest w mundurze grenadierów gwardji królewskiej.

# Karjera króla oszustów Z pastucha - milioner

W chwili, gdy James Casey zamierzał wejść do hallu jednego z wielkich hoteli przy „Place Concorde“ w Paryżu, usłyszał nagle głos, wołający go po imieniu:

— James!...  
Obejrzał się zdziwiony, a wtedy ciężka ręka spoczęła na jego ramieniu.

— W imieniu prawa aresztuję pana, Jamesie Casey!...

W minutę potem Casey znajdował się w policyjnym aucie, które przezornie czekało na niego.

Policejny paradyż udało się przychwycić ptaszka, który od lat dziesięciu umiał się z jakąś diabelską wprost zrezygnacją wymykać się z pułapek, zastawionych na niego przez władze śledcze Europy, Ameryki i Australii — jako jednego z najzuchwalszych i najmniejbezpiecznych oszustów.

Casey urodził się w Australii i karierę swą zaczął, jako pastuch krów. Następnie zorganizował małą bandę, która napadła na auta na gościńcu.

Zebrawszy w ten sposób pewien kapitał — po odsiedzeniu kary więzienia w Sidney — Casey zniknął z horyzontu australijskiego w 1920 r., aby wypłynąć w Europie w postaci eleganckiego oszusta, grasującego w najwytworniejszych hotelach i posiadającego stosunki w najlepszym towarzystwie.

Dawny pastuch krów, bandyta z gościńca uległ zdumiewającej metamorfozie.

Elegancko ubrany według najnowszej mody angielskiej, posiadał doskonale języki: francuski, włoski i hiszpański.

Na jego bilecie wizytowym widniało nazwisko: James Allans, właściciel domu bankowego w Chicago.

I teraz zaczyna się właściwa karjera Caseya. Angażuje on trzech pomocników, rutynowanych oszustów, którzy, mieszkając zawsze w tym samym, co Casey, hotelu, zrezygnie przygoto-

wują mu grunt.

Zdobywają sobie zaufanie różnych bogatych amerykańskich finansistów i opowiadają im o olbrzymich zyskach, jakie otrzymali z transakcji, przeprowadzonych za poradą pana Jamesa Allansa, który jest poprostu geniuszem finansowym i posiada wręcz niezawodne informacje.

I wkrótce wśród gości hotelowych poczynają krążyć opowiadania o bajecznym szczęściu pana Allansa.

Ten i ów stara się nawiązać z nim znajomość, zapraszają go do klubów i wytwornych salonów, gdzie gromadzi się najlepsze towarzystwo... i w końcu dziesiątki tysięcy dolarów i funtów sterlingów dostają się do jego rąk na przeprowadzenie transakcji giełdowych, mających przynieść zawrotnie wielkie zyski.

Allans, mając już w ręku dostateczną ilość pieniędzy, po królewsku wynagradza swoich

wspólników, płaci co do grosza rachunki w hotelu, rozdziela służbę hojne napiwki i znika — bez śladu.

W kwietniu 1930 r. dokonuje mistrzowskiej zaiste sztuki. W luksusowym hotelu w Lugano mieszka bogaty przemysłowiec londyński Boardman.

Boardman zaprzyjaźnił się z pewnym Francuzem nazwiskiem Reynolds.

Pewnego dnia, w czasie obiadu, spożywanego na tarasie nad jeziorem, Reynolds wyjmując z kieszeni kopertę i pokazując ją Boardmanowi, mówi:

— Widzi pan... 3 tysiące funtów sterlingów. Zarobiłem je przedwczoraj, ale oczywiście zawdzięczam to panu Walshowi... Gdyby nie on, nigdyby mi się to nie udało.

— A kto to jest ten Walsh?  
— Jakto, nie zna go pan? Jeden z najbogatszych bankierów australijskich. Mieszka w tym samym hotelu, co i my.

Następnego dnia Reynolds przedstawia Boardmanowi bankiera Walsh.

Boardman w trakcie rozmowy oświadcza, że pragnąłby wziąć udział w wielkiej transakcji, przeprowadzanej przez pana Walsh.

Mr. Walsh „waha“ się z początku, ale potem ulega i decyduje się przyjąć 20 tysięcy funtów sterlingów od Boardmana.

Następnego dnia Boardman otrzymuje potwierdzenie z jednego z wielkich francuskich banków, że pieniądze te zostały tam złożone na cele transakcji giełdowych.

Po upływie dwudziestu czterech godzin Mr. Walsh ulatnia się razem z 20 tysiącami funtów sterlingów, pozostawiając londyńskiemu przemysłowcowi fałszywe potwierdzenie.

W ten sposób James Casey oszukał cały szereg osób i ogółem wyłudził przeszło 20 milionów franków francuskich.

— Czy uwierzyć, że fryzjer dziś potrzebował pełnej godziny na zondulowanie moich włosów?

— Dlaczego tymczasem nie załatwiłaś jakiego interesu?

— A więc po dziesięciu latach spotkałaś się znowu z Emilią! Czy zatrzymała swą smukłą postać?

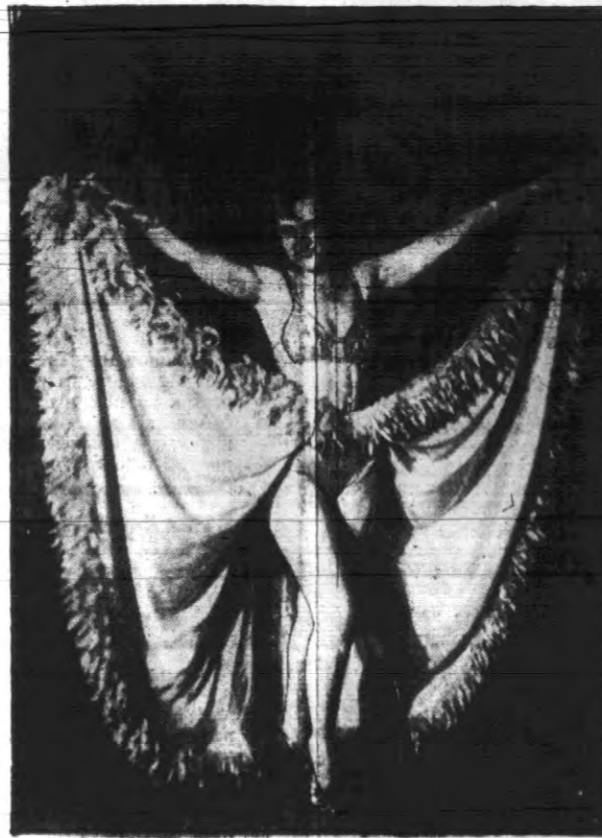
— Jakto, „zatrzymała“? Ona ja jeszcze potroiła.

— Pewien Berlińczyk stanął przed sądem, oskarżony o używanie obcego nazwiska.

— Od pół roku pan się wszędzie melduje pod obcym nazwiskiem. Czy może pan mi powie gdzie, w jakim celu pan się ukrywa?

— Wcale się nie ukrywam, pane sędzio. Ale znalazłem całe pudełko biletów wzytowych, więc chciałem je zużyć.

Utalentowana wodewilistka



P. Lena Okszańska, pieśniarka warszawskiego teatryku „Mignon“ cieszy się wielkim powodzeniem u publiczności.

## Tajemnicza choroba przechodzi z psów na ludzi

W wielkim basenie pływackim w Coventry zdarzył się temi dniami niezwykle tragiczny wypadek. Instruktor pływacki Mabel Carpenter, po niezbyt długim treningu w basenie zapadła na jakąś tajemniczą chorobę, której zrazu nie można było rozpoznać. Instruktorce przewieziono do szpitala, gdzie po dwóch dniach umarła. Sekcja zwłok wykazała w jej ciele obecność pewnych bakterji, żyjących wewnątrz nośnicach psów, a wywołujących u człowieka śmiertelną chorobę, znaną dobrze w Australii i Japonii,

gdzie ludzie blisko obcują z psami. W Anglii choroba ta jest prawie nieznaną, a w tym konkretnym wypadku została wywołana prawdopodobnie tem, że w basenie, w którym pływała p. Carpenter poprzednie kąpało się kilka psów jednego z okolicznych mieszkańców.

Wspomniane bakterie, które dla psa są zupełnie nieszkodliwe, po przejściu do organizmu ludzkiego, osiedlają się masowo w wątrobie, nerkach, płucach, a nawet w mózgu, dotkniętego niemi człowieka, powodując zazwyczaj jego śmierć.

Święto strażackie w Markach



W dniu wczorajszym obchodziła ruchliwa straż pożarna w Markach pod Warszawą swe święto. Na zdjęciu grupa członków straży z zasłużonym prezesem, p. Strusiem (x) pośrodku.

**CZYTAJCIE**

**Przegląd Sportowy**

Cena 30 groszy

Wspaniały dworzec kolejowy



W tych dniach oddano do użytku publicznego w Mediolanie nowy dworzec kolejowy, jeden z największych dworców kolejowych świata.



Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

## W GNIEZDZIE PRZESTĘPCÓW

W rogu przedpokoju, tuż obok drzwi do pokoju, skąd dochodziły głosy rozmawiających opryszków, stała szafa.

Szczęśliwym trafem była ona otwarta.  
— Dobrze się składa — pomyślał Fryga. — Ukryty za drzwiami tej szafy będę mógł słyszeć każde słowo rozmowy, nie będąc widzianym nawet wtedy, jeśliby wiatr drzwiami poruszył.

Podczołgał się bliżej.  
Nie omylił się.  
W pokoju siedzieli rzeczywiście „Król trefli” i dyrektor Warhaftig.

Palili papierosy i rozmawiali półgłosem. Nie przyszło im napewno na myśl, że w tej chwili tylko cienie drzwi oddzielały ich od najniebezpieczniejszego i zdecydowanego wroga.

Jedna chwila wystarczyła detektywowi do zorientowania się co się działo w pokoju.

Obadwaj przyjaciele rozprawiali nie tylko o planie ucieczki, ale przede wszystkim o nim.

Pierwszym słowem, które dokładnie pośluszał było jego własne nazwisko.

— Chciałbym mieć pewność, że ten Fryga już naprawdę nie żyje — mówił dyrektor Warhaftig.

„Król trefli” roześmiał się głośno.  
— Zabawny jesteś — odpowiedział. Nie mogę ci dać słowa honoru, że już nie żyje, gdyż ma on twardy żywot, jak kot... Trzeba by go palką dobijać... Ale mogę ci zapewnić, że w tej chwili w każdym razie nie wiele mu już czasu zostało do śmierci. Już pewno robi rachunek sumienia i ostatnie pacierze odmawia...

— Przypuścimy... Ale jeśli się mylisz?... Ciarki mnie po skórze przechodzą na myśl, że ten drań może zamartwychnąć...

— Wielebym dał za to, żeby się przekonać o jego bohaterским zgonie z głodu, albo z braku powietrza.

— Nie bądźże głupcem! — przerwał szorstko „Król trefli”.

Jakiej ty właściwie chcesz pewności, jeśli ci prosta logika nie wystarcza?!

— Przypuścimy nawet, że żadna z moich kul go nie trafiła, chociaż byłby to cud prawdziwy...

— Cóż pognie bez wody, żywności i powietrza? Zamknięty i zamurowany?...

— Nie mam żadnych absolutnie obaw. Jeżeli nie umarł jeszcze, to w każdym razie kłogorywał!

— Chciałbym, żebyś miał rację... Ale swoją drogą dałbym parę złotych, żeby chociaż spojrzeć na jego trupa...

— Możesz sobie zrobić tę przyjemność, tylko poczekać, aż straż ogólna odjedzie.

— Odkop sobie wtedy jakie drzwi i otwórz je... Może uda ci się zobaczyć jego ścierwo poobgryzane już przez szczyry.

— Co do mnie to rezygnuję z tej wyjątkowej przyjemności. Wystarczy mi w zupełności pewność, że mój zacięty wróg poszedł już na łono Abrahama.

— Rzeczywiście tak zrobisz... Muszę zaś rzeź do podziemi, bo się inaczej nie uspokoję. Mam jakieś takie przeczuca...

— A zamiesz-że, ty puszczyku — przerwał gniewnie „Król trefli”. Wstrzymać z tobą nie można! Nie widziałem jeszcze w życiu takiego puszczyka jak ty.

— Nie jestem tchórzem, tylko jestem o-

strożny... Zdaje mi się, że ty niedoceniaasz Fryga. On się już z gorszymi opresji potrafi nieraz wydobyć.

— Głupi jesteś! —  
— Może być... Ale mówię ci, że nie daje mi spokoju myśl, że Fryga żyje.

— Słuchajże głupcze! Jeszcze raz ci powtarzam, że przemyślałem wszystko dobrze i sprawdziłem: niemożliwe, żeby żył jeszcze. Zrozumi, że na przekopanie się przez zamurowany tunel potrzebowałby nawet jeśli ma odpowiednie narzędzia — nie mniej jak dwóch dni czasu.

— A czemuż będzie przez ten czas oddychać? Powietrza starczy mu ledwie na kilka godzin. A żywność? A woda?

— Uspokój się do licha, bo mnie już nudzisz! —  
— Będę się starać...

— Na własnie... Opanujże ten głupi strach... Pogadajmy lepiej o naszych interesach...

— Zdaje mi się, że jesteśmy w porządku.

— Niezupełnie. Przedewszystkiem postanowmy jedno...

— Ty musisz naturalnie natychmiast uciekać. Najlepiej gdzieś zagranicę...

— Ja zaś zostanę... Gdy niema już Frygi — mogę śmiało pozostać w Polsce. Wszyscy razem szpicie to dzieci dla mnie... Mogę tu mieszkać bezpiecznie, jak u Pana Boga za piecem.

— No tak — dorzucił oschle Warhaftig. Jeżeli tylko los ci nie spleta figla...

— Przypuścimy bowiem, że policja zaczyna szukać śladów tego Krygiera i Frygi... Czy myślisz, że się tak łatwo pogodzą z ich zniknięciem. Nie bój się! Na lbie stana, żeby się dowiedzieć co się z nimi stało.

— Przypuścimy więc, że zaczyna szukać... Ten spalony dom, w którym ty mieszkasz, który tak długo mieli pod baczną obserwacją da im napewno wiele do myślenia...

— Napewno od tego miejsca zaczną poszukiwania...

— Zdziwiłbym się, gdyby nie kazali usunąć zgłiszcz. A przy tej sposobności napewno odkryją żelazne drzwi w piwnicy.

— A niech ci diabli porwał... Wymyślasz wszystkie możliwości, aby tylko czło wieka zdenerwować...

— Więc nie! Po tysiąc razy — nie! Ci głupcy nigdy nie wpadną na pomysł odkopywania zgłiszcz. Właśnie dlatego postanowiłem dom spalić, żeby zatrzeć na długo wszelkie ślady mojej kryjówki.

— Poświęciłem ją dla naszego bezpieczeństwa.

— A gdyby jednak? —  
— Mówię ci, że to niemożliwe! —  
— No dobrze, ale dla czego nie brać pod uwagę najgorszych ewentualności. Więc jeśli zaczną szukać — co wtedy?

— Mój kochany... Gdyby nawet odkopali trupa... Cóż mnie to może obchodzić? —  
— Ty już będziesz daleko, bo trzeba żebyś jeszcze dziś w nocy wyjechał... Najlepiej tymczasem do Berlina.

— A ja? Mam przecież tak świetne alibi... Oficjalnie wróciłem dziś o pierwszej do hotelu i dotąd jeszcze śpię. Mówiłem ci jak mi się udało. Potwierdził to chłopiec od windy, który mnie woził na górę... Potwierdził i kelner, który mi przynosił herbatę do pokoju, gdy już leżałem w łóżku...

— Nie mój drigi... ja się wcale i o nic nie boję. Mam, jak zwykle doskonale obmyślane alibi... Niczego nie będą mi mogli udowodnić.

— A co najważniejsze niema już między nami Frygi. Ten by się może nie dał oszukać. Ale oni? —  
— Roześmiał się wzgardliwie.

— Ale Warhaftig był w dalszym ciągu niepokojny.

— Obawiam się, że zanadto lekceważysz sobie policję. Sa tam ludzie bardzo sprytni żołni.

— Takim przykładem naczelnik urzędu śledczego. Ten inspektor — jakże on się nazywa... —  
— Głupstwo! Pantofel taki sam jak in-

ni...  
— Muszę ci powiedzieć, że jeszcze takiego tchórze jak ty nie widział. Cieszę się, że kończymy swoje interesy, bo doprawdy z tobą jest trudno spokojnie pracować... Najlepiej — umyję się w zimnej wodzie, to ci może nerwy uspokoi i wybije z głowy wszystkie strachy.

— Zapanowało chwilowe milczenie.

— Masz może rację — przyznał Warhaftig. Od czasu jak spotkałem tego Fryge, zacząłem go się bać... Nie jestem już tym, czem byłem dawniej. Ciągłe mi się majaczy, że w każdej chwili może on wyrosnąć przedemną, jak z pod ziemi, z tym swoim rewolwerem, wyciągniętym przed siebie... A strzela podobno tak, że w muchy trafia.

— Nie drgnął nawet, zabijając nożem stróża swego banku. Strzelał raz za raz do Krygiera — jeszcze kopnął trupa... Z aresztu, zaraz po ucieczce udał się do banku, żeby zabrać co się da pieniędzy, z taką bezczelnością, że mnie nawet wprawiła w zdumienie... A teraz...  
— Poprostu nie poznaję cię! —  
— Tak wtedy byłem jeszcze mężczyzną...  
— A więc bądźże znów mężczyzną! Warhaftig westchnął.

— Będę nim jeszcze, ale gdy opuszczę to miłe miasto.

— No więc uciekaj! — wykrzyknął „Król trefli”.

— Już naprawdę dłużej z tobą nie wytrzymam!

— Jedź zaraz do Katowic... Dam ci adres... Tam ci dostarczą paszport... Pieniądze masz...  
— Jedź jaknajprędzej, bo doprawdy już i mnie zaczyna się udzielać ten nastrój tchórzowski.

— Jeszcze jakiś czas będziesz tak krakał, a i mnie zacznie się zdawać, że lada chwila, choćby zza tych drzwi wyskoczy Fryga i krzyknie:

— Rece do góry! —  
— Przy tobie człowiek może zacząć się bać własnego cienia.

— W tej chwili drzwi skrzypnęły...  
(Dalszy ciąg tutaj).

# Anglicy stracili wiarę w lekarzy i gwałtem szukają porad u znakomitych profesorów

Lekarze angielscy, a zwłaszcza londyńscy, przeżywają ostry kryzys, wywołany snobizmem Anglików. Sekretarz Brytyjskiego towarzystwa medycznego, dr. Cox stwierdza w swym ostatnim referacie, że chorzy Anglicy chcą za wszelką cenę leczyć się u profesorów specjalistów.

Wskutek czego przeciętni lekarze są niemal zupełnie pozbawieni praktyki. Gdy kogo zabolą gardło, pędzi do specjalisty laryngologa, a gdy ktoś cierpi na rozstrój żołądka, udaje się do internisty. Co zaś ma robić zwyczajny lekarz praktykujący?

Do niedawna jeszcze każda angielska rodzina miała swego „lekarza domowego”, który nie będąc sławą, ani żadnym specjalistą, oddawał jednak swym pacjentom nieocenione usługi, znając dobrze, dzięki kilkoletniej opiece, jaką ich otaczał, organizmy każdego poszczególnego członka rodziny, słabe strony jego konstytucji, jego skłonności do różnych chorób.

chorób sercowych, będzie się dostrzegał tych chorób u wszystkich pacjentów, którzy się do niego zgłaszają ze skargą na ból „w okolicy serca” albo na „bicie serca” lub inne objawy, chociaż zarówno ból, jak „bicie serca” albo zawroty głowy i t. p. mogą mieć swe źródło poprostu w niestrawności.

Dziś, wobec pogoni za sławnymi specjalistami coraz mniej jest „lekarzy domowych”, coraz więcej natomiast pomyłek w leczeniu, gdyż wiadomo, że specjalista od

pacjent powinien udawać się dopiero za poradą swego lekarza domowego, inaczej naraża się na niepotrzebne wydatki a nieraz i na gorsze rozczarowanie.

## Sparaliżowana pisarka od 14 lat nie opuszcza łóżka

Ostatnio ogłoszono w Anglii listę 20 laureatów i laureatek literatury, nauki i sztuki, którzy za swe zasługi w tej dziedzinie otrzymują od rządu 100 funtów szterlingów rocznej pensji.

Wśród odznaczonych jest 68-letnia kobieta, Klotylda Graves, która w swoim czasie napisała powieść o wojnie burskiej. Powieść ta miała niesłychany sukces i nawet została opracowana na ekran, po kilku przedstawieniach jednak burski generał Botha zażądał od rządu angielskiego, by przedstawiciel tych za kazano, a ponieważ żądanie poparte było przez lorda Kitchenera, film zdjęto z ekranu z wielką szkoda autorki, która miała otrzymać zań 4.000 funtów.

Pani Graves od 14 lat jest sparaliżowana i nie opuszcza łóżka, pracuje jednak niezamordowanie i w danej chwili właśnie kończy swą najnowszą powieść.

Ma ona zamiar oddać się do rządu z prośbą zdjęcia z jej filmu krzywdzącego ją zakazu i twierdzi, że ani w jej książce,

ani też w przeróbce filmowej i scenicznej niema nic obraźliwego dla Burów.

# W 3 lata - 4 mężów... Niebawem rekord młodej Angielki

Osobliwy rekord zdobyła niejaka Jessie Mack z angielskiego miasta Kensington, która w przeciągu trzech lat cztery razy zmieniła męża.

Miała ta i przystojna osobka została skazana na 10 miesięcy ciężkich robót za bigamię, a przy tej sposobności wyszła na jaw zdumiewająca jej karjera.

Mając 21 lat wyszła ona za męża za policjanta londyńskiego. Opuściła go jednak po kilku miesiącach i poślubiła drożnika w Newcastle. Po kilku dniach spotkała się z młodym marynarzem, którego czarowi nie mogła się oprzeć i również oddała mu swą rączkę, zawierając z nim ślub cywilny.

Aresztowano ją i postawiono przed sądem, ale jej prawowity mąż postanowił jej przebaczyć i wziął ją znowu pod swój dach. Zwolniono ją od odpowiedzialności karnej pod warunkiem, że wróci do męża. Ale już w dwa tygodnie po tym wyroku spotkała niejakiemu Grove'a, któremu przedstawiła się jako kobieta

rozwiedziona i z nim również za warła małżeństwa.

Tym razem została aresztowana, jednak sprawa wzięła dla niej poważniejszy obrót, chociaż mąż i teraz stanął w jej obronie i prosił o łagodny wyrok.

Może po odsiedzeniu kary pła cha Jessie nabierze nieco więcej stateczności życiowej?

## Powrócił do domu rodzinnego by umrzeć na jego progu

W małej, nadreńskiej wiosce Oberhillsbreheim zdarzyła się tragedia, jaka tylko wyreżyserować potrafi okrutne życie.

Mieszkańcy jednej z uliczek znaleźli onegdaj nad ranem leżące na ziemi zwłoki nieznanego mężczyzny, w wieku około 55 lat. Myśląc, że mają do czynienia z chorym,

zaczęli go cucić, ale starania ich nie odniosły żadnego skutku. Nieznajomy nie żył.

Krzatanina zaciekawiona, właścicielka domu, przed którym znaleziono zwłoki, Maria Link, otworzyła okno i zapytała, co się stało. Gdy następnie wyszła na ulicę i zobaczyła zwłoki, upadła z głośnym krzykiem na ziemię.

Nieznajomy był jej bratem, który od 32 lat zaginął i którego śmierć dawno już oplakała. Teraz przypomniała sobie, że w nocy słyszała lekkie pukanie do okna.

ale nie zwróciła na nie uwagi, gdyż na pytanie swoje „kto tam?” nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Konrad Link jako 22-letni uczeń uciekł tajemnie z domu rodziców i rodzina przypuszczała, że wywedrował zagranicę. W każdym razie nikt już o nim więcej nie usłyszał. Tymczasem umarł ojciec i matka i jedyna spadkobierczynią domu i skromnego majątku była siostra, Maria, która też objęła gospodarstwo.

Gdzie przebywał Konrad Link podczas swej 32-letniej tułaczki, pozostanie jego wieczna tajemnica. Prawdopodobnie jednak czuł się ostatnio chorym i słabym i chciał jeszcze choć przed śmiercią ujrzeć miasto rodzinne.

i dom ojcowski. Tesknota ta nie została ukojona. Umarł na progu oczyszczonych progów, mając tylko jeszcze tyle siły, by słabą dłonią zapukać w szybę.

## W mroku nocy -- oko w oko ze lwem Wstrząsająca przygoda synów premiera

Wstrząsającą przygodę przeżyli dwaj synowie premiera poludniowo - afrykańskiego Hertzo ga — Albert i Karol.

Prezydent ministrów w większym towarzystwie odwiedził Park Narodowy im. Kruegera, gdzie znajduje się wielki rezerwat dzikich zwierząt.

W drodze powrotnej samochód premiera ugrzązł w gliniastym gruncie.

Zdarzyło się to w okolicy, gdzie lwy są tak liczne, że pełnią służbę dozorców tubylcy śpią na drzewach.

Tymczasem zapadła noc, a wozu nie można było ruszyć z miejsca. Synowie prezydenta pośpieszyli pieszo z reflektorami, aby sprowadzić pomoc.

Zaledwie uszli kawałek drogi, kiedy nagle w blasku reflektora ujrzeli głowę wielkiego lwa, gotującego się do skoku.

Kiedy chcieli się cofnąć, natknęli się na drugiego lwa.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

W obliczu tak wnetkłego niebezpieczeństwa nie pozostawało im nic innego, jak wdrapać się na drzewo, gdzie musieli czekać tak długo, dopóki ojciec, zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością, nie wysłał po nich ludzi, uzbrojonych w strzelby.

## FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. Długość fali 7411,8 m. Godz. 11:58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13:10. G. 15:25: „Kult koleżeństwa w wojsku” — wygł. kpt. M. Fularski. G. 16:00: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16:50: Lekcja języka francuskiego. G. 17:15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 18:00: Muzyka lekka i taneczna. G. 19:20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20:30: Operetka Offenbacha p. t. „Jagusia pła-cze, a śmieje się Jas”. Po operetce koncert muzyki lekkiej z Lwowa do godz. 22:00: Feljton p. t. „My, polscy optymiści!” wygł. P. Hulka-Laskowski. G. 22:30: Muzyka taneczna.

Można nie umieć czytać, ale nie można nie czytać najlepszego polskiego pisma satyrycznego Cyrułik Warszawski

## Szalony wynalazek 20 liter na sekundę...

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszych czasów jest zawrotność tempa życia i wydarzeń.

Ma to bez wątpienia swój czar. Wszak przeżywamy w ciągu roku więcej, niż nasi przodkowie w ciągu całego swego życia. Ale tkwi w tem zawrotność tempa także pewne niebezpieczeństwo.

Ostatnio Amerykanin Watson wynalazł aparat do odbioru ra-

djodepesz. Aparat ten, od nazwiska wynalazcy nazwany „Watsongramem” jest połączeniem aparatu radiowego z mechanizmem samopiszącym. Sprawność watsongramu jest tak wielka, że może on odbierać i rejestrować depesze radiotelegraficzne z szybkością 1.200 znaków na minutę, czyli 20 znaków w ciągu jednej sekundy, co jest niewiarygodnym wprost rekordem szybkości.



# Hańbiąca śmierć kaprała Michała Szymkunasa

## Za szpiegostwo na rzecz Litwy został rozstrzelany

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca władze bezpieczeństwa wpadły na trop niebezpiecznej afery szpiegowskiej na rzecz wywiadu litewskiego, w którą między innymi wciągnięty został kapral nadterminowy 1 pułku artylerji polow. w Wilnie Michał Szymkunasa, z pochodzenia litwin, urodzony we wsi Cejanie, gm. melegjańskiej, pow. święciańskiego.

Mając dostęp do akt, kapral Szymkunasa czynił potajemnie odpisy z poufnych rozkazów i dokumentów wojskowych i te przysyłał pocztą do Ignalina.

Jak się okazało, odbiorcą materiału szpiegowskiego był agent wywiadu litewskiego Edward Mejunas, rezydujący w Ignalinie, który otrzymał wiadomości kierował już na Litwę.

Niecną robotę kaprała Szymkunasa w porę zauważono i po przeprowadzonym dochodzeniu zbrodniczą bandą zamaskowano i unieszkodliwiono.

Kapr. Szymkunasa, jako wojskowy, stanął przed doraźnym sądem wojskowym, któremu przewodniczył szef sądu ppik. K. S. Jan Janowski, przy udziale delegowanych do tej sprawy jako sędziów asesorów oficerów.

Oskarżenie wniósł prokurator mjr. K.S. Wienczyśław Chadecki.

Jako obrońca z urzędu wystąpił kpt. K.S. Kazimierz Janowski.

Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżony kapr. Szymkunasa,

## Od słowa do kołka

Na pastwisku wsi Boronemia gm. Skidel wynikł spór o pasące się bydło między dwoma mieszkańcami tejże wsi Gabrielem Kościelewiczem lat 20 i Chocho Janem lat 17. Od słowa do kołka i Kościelewicz padł z robota głową.

Chocho dostał się pod opiekę policji.

## Świeże powietrze za 1200 złotych

Przyjemnie jest spać w lecie przy otwartym oknie, lecz nie zawsze bezpiecznie...

Przekonał się o tem Michał Białostocki, Listowskiego 18, do którego przez otwarte okno w mieszkaniu na I piętrze, dostał się złodziej, właząc po drabinie. Z mieszkania zabrał garderobę męską i damską, pateron, złoty zegarek męski i obrus (ogólnej wartości około 1200 złotych).

jak się dowiadujemy, przyznał się szczerze do winy, wskazując swych współników. Tłomaczył się iż dał się wciągnąć do afery, zniecony obietnicą dużego wynagrodzenia, którego jednak nie otrzymał.

Po przeprowadzonym przewodzie i wysłuchaniu stron, sąd już przy drzwiach otwartych ogłosił wyrok, którego mocą uznano osk. kapr. Michała Szymkunasa

za winnego zbrodni szpiegostwa i po zdegradowaniu i wydaleniu z wojska skazał go na najwęższą z przewidzianych kar — śmierć przez rozstrzelanie.

Obrońca skazanego, kpt. K. S. W. Janowski wystosował do P. Prezydenta prośbę o ulaskawienie skazańca. Odpowiedni wniosek przesłano telegraficznie do Wisły, miejsca pobytu P. Prezydenta.

W sobotę nadeszła odpowiedź P. Prezydenta, że z prawa łaski w danej sprawie nie skorzystał i wyrok zatwierdził.

Wobec tego orzeczony i uprawnomożony wyrok wykonano w Wilnie w sobotę o godz. 19.

Skazańca przeprowadzono z więzienia na wzgórze antokolskie, w pobliżu ul. Bobrowej, gdzie odbyła się egzekucja.

Zdeterminowany Szymkunasa nie pozwolił się krępować ani zawiązywać oczów.

Salwa karabinowa przerwała pasmo życia zdrajcy.

## KRWAWE POLOWANIE NA LUDZI urzędu G.P.U. w lasach pogranicznych

### Chłopi palą budynki i mordują czerwonych katów

Na odcinku granicznym Rubie zewicze zbiegło na nasze terytorjum, z Rosji, 3 osoby, a w okolicy Dothinowa — 6 osób.

Według wstrząsających relacji uciekinierów, G.P.U. przeprowadza obecnie ogromne oblawy w lasach pogranicznych na chłopów, którzy, doprowadzeni uciekiem do rozpacz, podnieśli

bunt. W kilku miejscowościach chłopci spalili budynki krwawego urzędu, mordując nielitościwie czerwonych katów.

Kilkudziesięciu chłopów rozstrzelano na miejscu.

Powiadomiona o wypadkach Moskwa wysłała karną ekspedycję.

## Ulgi dla drobnego handlu w poborze opłat za świadectwa przemysłowe

Jak się dowiadujemy, na mocy specjalnego okólnika Ministerstwa Skarbu, wydanego niedawno, Izby Skarbowe zostały upoważnione do załatwiania we własnym zakresie podań przedsiębiorstw handlowych o przeklasowaniu poszczególnych przedsięwzięć handlowych z kategorii II do III i z III do IV świąt dewy przemysłowych.

Jednocześnie izby skarbowe zostały upoważnione do zwalniania od obowiązku nabywania

świadectw IV kategorii płatników wyjątkowo ubogich, których przedsiębiorstwa nie wytrzymałyby w chwili obecnej obciążenia podatkowego z tytułu wykupu pieniądza świadectw.

Są to bardzo poważne ulgi dla drobnego kupiectwa, zastosowane przez rząd w celu umożliwienia drobnym przedsiębiorstwom handlowym przetrwania okresu dzisiejszej ciężkiej sytuacji gospodarczej.

## SPORNA ZIEMIA ZBROZCZONA KRWIĄ RODZINNĄ

### Ręka sprawiedliwości dosięgła morderców

Sąd Okręgowy w Grodnie rozpoznawał ostatnio sprawę braci Olechnowiczów ze wsi Hołynka gm. Mosty, oskarżonych o zabójstwo.

Oskarżeni w dniu 27 kwietnia b. r., uzbrojeni w stekierę, udali się na pole rozstrzygać spór o ziemię, bowiem szwagier ich Sergiusz Zdanowicz rościł sobie pretensje do części ziemi spadkowej. Na tem tle oskarżeni i denat nie doszli do polubownego załatwienia i kiedy żona Mi-

chała Olechnowicza rozpoczęła pracę na spornym polu — Zdanowicz począł jej wzbraniać. Widząc to bracia Olechnowiczowie, pościeszyli z odwetem. Początko wo Michał Olechnowicz zadał Zdanowiczowi cios siekiera w plecy, a następnie współoskarżony Józef również zadał mu kilka ciec siekiera.

Zdanowicz wkrótce zmarł. Po zajęciu Michał Olechnowicz udał się na posterunek P.P. w Mostach i złożył ucięty kara-

## Złodziejski figiel bezmiennej służącej

### Dyskrecja p. Janki smętny miała koniec

P. Jankiel Kryfiński (Wileńska 25) miał służącą o słodkim imieniu Zosienka. Nazwiska jej nie znał, bo i poco? Sprawdził z dowodem, meldować w Magistracie, stojąc w uciążliwej kolejce. Zbędna fatyga. „Ot“ jest służąca i dobrze.

A słodka Zosienka, śnać ośmielona dyskrecją p. Janki zabrała mu bieliznę i poszła w świat.

bin niemiecki, zabrany Zdanowiczowi. O zabójstwie nie wspominał. Dochodzenie ustaliło, że Józef Olechnowicz posiadał nielegalnie broń, a chociaż rewizja w lutym r. b. nie dała pozytywnych rezultatów, to jednak świadkowie ustalili, że przed zabójstwem Olechnowicz odgrażał się Zdanowiczowi.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Na swe usprawiedliwienie wyjaśnili tylko, że działali w obronie Antoniny Olechnowiczowej, którą napadł Zdanowicz podczas pracy na polu, a której krzyk o ratunek zwałił ich na miejsce przestępstwa. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd Okręgowy skazał braci Olechnowiczów na 3 lata domu poprawy każdego z ograniczeniem praw stanu.

Rozprawie przewodniczył sędzia Dessin przy udziale sędziów Bukowskiego i Sosnowskiego. Bronił mecenas Lobman.

Oskarżeni, niezadowoleni z takiego wyroku, zapowiedzieli apelację.

## Widowiska

**Kino Polonia** — „Marsz weselny“.

**Kino Apollo** — „Złowroga ławina“.

Przenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Od ow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska“ Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.“ Grodno, Dominik. 21